

Wolno sądzić, że są to wszystko uboczne konsekwencje dużej ambicji autora, który zaprezentował czytelnikowi naprawdę studium istotne. Mimo to niżej podpisanego dręczą nieustannie dwa zupełnie szkolne pytania:

a) jaki jest stosunek Norwida do teorii – apologii teatru jako teatralizacji życia (choćby w ujęciu N. Jewreinowa)?

b) jakie są rzeczywiste wymiary wielkości Norwida-dramatopisarza?

Jerzy Starnawski – NAD ANTOLOGIĄ WIERSZY O NORWIDZIE

Andrzej Mierzejewski, Zbigniew Sudolski (oprac.). „Głosów zbieranie”. *Wiersze o Norwidzie 1841–1980*. Warszawa 1983 ss. 335.

Stulecie śmierci poety przypadające w 1983 r. uczczone zostało m.in. wydaniem tomu wierszy o nim; nadano mu tytuł zaczerpnięty z *Lauru dojrzalego*. Przedmowa wydawców przypomina na początku istniejące antologie wierszy o dwu największych poetach romantycznych – i o Chopinie. Skoro wymieniona została ta ostatnia, nie dotycząca poety, nie należało zapomnieć o istniejącej od lat już przeszło dziesięciu antologii wierszy o Koperniku¹. Wracając do poetów, nie należało zapomnieć o istniejącej od przeszło pół wieku antologii wydanej anonimowo przez Wacława Borowego pt. *Poeci polscy o Kochanowskim*². Szczupła, ale ważna. Zręcznie stworzony tytuł „poeci polscy o ...” dopuścił możliwość włączenia fragmentu prelekcji paryskich Mickiewicza. Lata Kochanowskiego, obchodzone w naszej współczesności (1980, 1984) nie mogły nie wydać nowej antologii wierszy o Kochanowskim. Równocześnie z recenzowaną tu antologią wierszy o Norwidzie ukazał się zestaw XVI-wiecznych i XVII-wiecznych wierszy o czarnoleńskim poecie³; antologia obszerna pt. *Jan Kochanowski w poezji polskiej* jest pod prasą⁴. Już po ukazaniu się recenzowanej antologii o Norwidzie poświęcono inną Lechoniowi⁵. Autor *Karmazynowego poematu* jako pierwszy spośród skamandrytów i jako pierwszy spośród XX-wiecznych poetów polskich otrzymał zbiór poetyckich hołdów złożonych mu na równi z Kochanowskim, z Mickiewiczem, ze Słowackim i z Norwidem.

Tyle z XX-wiecznej tradycji antologii wierszy o polskich poetach. Do tej tradycji wypadnie się zresztą odwoływać. Ale godzi się historykowi literatury wspomnieć o jednej jeszcze, bardzo dawnej: „Horacy Sarmacki”, Maciej Kazimierz Sarbiewski, uczczony został za życia, w 1632 r., nie tylko tym, że Rubens ilustrował antwerpską edycję jego poezji, wydrukowaną w sławnej oficynie Plantin–Moreta, ale tym także, że zbiór zawierał cykl 15 wierszy jemu poświęconych, zatytułowany *Ad Matthiae Casimiri Sarbievii e Societati Iesu Lyricorum Libros Epicitharisma sive eruditorum virorum ad auctorem poemata*. Dawne są zatem tradycje poetyckich antologii; układając podobne w naszej współczesności, kroczymy szlakiem wytyczonym przed wiekami.

Dwudziestowieczne antologie wierszy o największych poetach nie powstawały w jednym czasie, nie należą do tej samej serii wydawniczej, każda z nich przyjęła inne założenia edytorskie. Wydawcy norwidowskiej położyli nacisk specjalny na słowach tytuło-

¹ J. Kapuścik, W. J. Podgórski (oprac.). *Obroty słów serdecznych. Antologia poezji o Mikołaju Koperniku*. Warszawa 1974.

² „Pamiętnik Świętokrzyski” 1930 (odb. Kielce 1931).

³ R. Montusiewicz (oprac.). *Hołdy Janowi Kochanowskiemu „poetycznie składane”*. W: *W kręgu dawnej poezji*. Warszawa 1983 s. 3–93. Silva Medii et Recentoris Acvi. T. 8.

⁴ R. Montusiewicz (oprac.). *Jan Kochanowski w poezji polskiej* (w druku).

⁵ S. Kaszyński (oprac.). *Strofy o Janie Lechoni*. Łódź 1985.

wych „głosów-zbieranie”, uwypuklili ze słów autora *Lauru dojrzałego* element cizy, którą ma być właśnie owo „głosów-zbieranie”. Antologia odtwarza więc krzywą recepcji Norwida od zarania jego twórczości. Debiutował w chwili, gdy istniało już co najmniej kilkanaście wielkich dzieł romantyzmu polskiego, gdy niemal każdy rok przynosił nowe, a o wierszach poety należącego do „młodej piśmienności warszawskiej” wypowiadali się nie tylko romantycy, ale nawet jeszcze klasycy. Takiej „karty” nie zawiera np. antologia wierszy o Słowackim. Istniały jednak później – jak wiemy powszechnie – lata całkowitego milczenia o Norwidzie i dlatego wyodrębniono okresy: 1. 1841–1842, najwcześniejszy; 2. 1848–1883–1887 (data środkowa to rok śmierci, końcowa – to data ostatniego wiersza napisanego przez poetę z Norwidem związanego); 3. 1909–1944, okres od pierwszych wierszy stworzonych po odkryciu wielkości autora *Vade-mecum* i po wprowadzeniu go na Parnas do zakończenia II wojny światowej; 4. 1946–1980, okres nam współczesny. Cezury wyznaczające okres pierwszy i drugi, także początkową datę okresu trzeciego, ustalono bezbłędnie. Okres czwarty oddzielony został od trzeciego tylko ze względu na rosnącą z roku na rok obfitość wierszy o Norwidzie. Można się zastanowić nad tym, czy cezura 1939, zamiast przerwy pomiędzy 1944 i 1946, jak przyjęto w antologii, nie byłaby słusniejsza. Ale to sprawa drobna.

Wydawcy antologii pomieścili w niej 137 utworów wierszowanych; lista pominiętych zawiera 29 pozycji polskich i 4 tłumaczone. Jest to łącznie mniej niż połowa pokłosa, którym dysponował Wiktor Hahn, wydawca antologii *Juliusz Słowacki w poezji polskiej* (w drugim wydaniu, Wrocław 1955). Skończywszy zestaw na r. 1953, pomieścił on 122 utwory polskie i 4 obce; zestawienie bibliograficzne objęło 346 utworów polskich i 7 obcych. Jest to mniej niż czwarta część materiału, który udało się uzyskać piszącemu te słowa w antologii *Adam Mickiewicz w poezji polskiej i obcej 1818–1955* (Wrocław 1961). Tam bowiem zestawienie bibliograficzne objęło 686 utworów polskich, z czego przytoczono teksty 268 wierszy; dodatek złożono z 7 „kontynuacji utworów poetyckich Mickiewicza”, podając ich wybór; wierszy obcych o naszym poecie przytoczono 44, a zarejestrowano nadto 54.

Liczy przytoczone nie powinny zaskakiwać czytelników znających w principia dzieje sławy naszych wielkich romantyków; zjawisko dorównywania przez Norwida Mickiewiczowi i Słowackiemu w latach ostatnich pod względem popularności odbioru obserwujemy także, i nie dziwi nikogo, że wierszy z lat 1946–1980 jest aż 80, co stanowi niemal dwie trzecie całej antologii. Dokonane porównanie z antologiami wierszy o Słowackim i o Mickiewiczu może na pierwszy rzut oka świadczyć o tym, że wydawcy dwu pierwszych byli ostrzejsi pod względem selekcji.

Nie byłby to wniosek słuszny. Przyczyna różnicy jest inna: Norwid jest bardziej elitarny niż Mickiewicz i Słowacki, mniejsza liczba poetów pokusiła się o napisanie wierszy o nim. Natomiast może zbyt daleko poszedł ostracyzm wydawców antologii, którzy nie wprowadzili w ogóle ani jednego wiersza obcego. Mały dodatek – „Cyprian Norwid w poezji obcej” – należało, idąc za tradycją antologii wierszy o Słowackim i o Mickiewiczu, stworzyć. Zgoda na to, że wiersz węgierski jest, niestety, słaby. Ale wiersz Maksyma Tanka w przekładzie Jerzego Pleśniarowicza („Kultura” 1977 nr 17) należało przytoczyć. A można było zamówić u dobrego tłumacza przekład francuskiego wiersza Heleny Szuwałow⁶; nie był tłumaczony, a pochodzi... z 1848 r. Można było – spośród wier-

⁶ List do Marii Trębieckiej [z 21 lipca 1856 r.]. W: C. Norwid. *Pisma wszystkie*. T. 8: *Listy. 1839–1861*. Warszawa 1971 s. 277.

szy polskich – nie pomijać tego, którym w r. 1877 rozpoczął list do Norwida Józef Łusakowski (List Józefa Łusakowskiego do Norwida z 16 grudnia 1877 r. W: C. Norwid. *Pisma wszystkie*. T. 10. Warszawa 1971 s. 249). Nie jest świetny, ale stara się wiernie odtworzyć myśli poety przez jego wielbiciela z doby poecie współczesnej.

Czy zebrano wszystkie wiersze o Norwidzie, nawiązujące doń, dedykowane jego pamięci? Otóż żadna antologia podobna, będąca dziełem jednego czy (jak w tym wypadku) dwu wydawców, nie może dysponować materiałem pełnym. Pewne drobne pominięcia wypadnie przytoczyć:

1. Antoni Euzebiusz Balicki ogłosił broszurę pt. *Cyprian Kamil Norwid w Sprawozdaniu 25 dyrekcji c.k. gimnazjum III w Krakowie za rok 1908* (Kraków 1908). Jakie to zamierzchłe były czasy, w których Norwida, jako dopiero co odkrytego poetę, nie należącego zupełnie do programu szkolnego, przedstawiał nauczyciel gimnazjalnej młodzieży w zwięzłej broszurze! Tam (s. 14) cytowany fragment wiersza Wojciecha Potockiego *Do Cypriana Norwida wyjeżdżającego za granicę*, bez podania nazwiska autora, którego nie znał ani Balicki, ani jeszcze w r. 1946 Wacław Borowy⁷. Dzięki odkrywcości Juliusza Wiktora Gomulickiego znamy dziś cały utwór, znamy nazwisko autora; rzeczy to podali wydawcy antologii w komentarzu (s. 216), opuściwszy nazwisko A. E. Balickiego. Natomiast z tejże broszury nie wydobyli innego szczegółu. Czytamy tam (s. 33): „Przezachny generał Morawski mniej wylewał żółci na Norwida. On tylko ku jego czci wypisał trzy *Xenie* i bajeczkę pt. *Góra rodząca*, z której po wielkim huku i trzasku mała mysz wybiega. Kończy tę bajeczkę w te słowa: [...]”. Słowa zakończenia, nieco błędnie podane, przytacza się według edycji: F. Morawski. *Pisma zbiorowe wierszem i prozą* (t. 2. Poznań 1882 s. 180). Brzmiały one:

Tak i niejeden autor poematu
Ogromne dzieło zapowiada światu,
Na samym wstępie puszy się i zżyma –
Lecz cóż wreście [sic!] skleci?
Tak się i pęcherz nadyma:
Ściśnij, wiatr wyleci.

Pierwsza część przytoczonej wzmianki o Franciszku Morawskim w rozprawce A. E. Balickiego wskazuje zatem, że napisał on trzy *Xenie* odnoszące się do Norwida. Wydawcy włączyli do antologii jedną, *Perspektywa* (s. 30). Istotnie, trudno jakkolwiek inny epigramat z tego zbioru uznać za wiersz o Norwidzie, gdyż żaden pozostały nie wymienia nazwiska lub imienia poety ani też nie zawiera odnoszącej się doń aluzji. Jednak bajka o tytule zapożyczonym z Horacego (*Parturiunt montes nascetur ridiculus mus*), z wersu którego myśl tak często przypominana była w listach Krasieńskiego czy Słowackiego, miała – według jakiejś nie znanej nam bliżej tradycji – zawierać aluzję do Norwida.

2. Z wierszy do Norwida warto było przytoczyć (z rękopisu Biblioteki Narodowej, sygn. 629, k. 5 r.) drobiazg na bilecie Marcelgo i Elizy Lubomirskich:

Lubomirscy proszą w niedzielę
Na krupniczek i na kaszę

⁷ Por. (W. Borowy). „Bibliografia Norwida”. W: *Pamięci Cypriana Norwida*. Warszawa 1946 s. 118–119.

Inaczej mieliby wymówek wiele
Za zapomnienie wasze.

D. 13 go grudnia 1862 r. w Paryżu, 14 rue de Champs Elysées.

Drobiazg ten miałby w antologii miejsce analogiczne do tego, jaki w antologii Mickiewiczowskiej ma wiersz Rafała Śliźnia z 1828 r. Śliźien podobnie zapraszał Mickiewicza „do Fontanki”, pisząc:

[...]
Gdzie prócz herbaty filiżanki
Znajdziesz karty, obwarzanki,
Kubek dobrej śmietanki [...]⁸.

3. W „Tygodniku Ilustrowanym” z 1862 r. (t. 5 nr 120 s. 20) szkicowi Norwida *Lokaj spanoszony* towarzyszy anonimowy wiersz pod takim samym tytułem; wiersz słaby, należała mu się tylko wzmianka w bibliografii, nie zaś przytoczenie.

4. Biblioteka PAN w Krakowie (dawniej PAU) przechowuje rękopis (sygn. 1019, k. 64) wiersza Teofila Lenartowicza do Marii Bolewskiej (inc.: A witajże mi Ty, Marya Kochana...). Zakończenie brzmi:

[...]
Z Cypryanem siędę na twym progu głuchym
I zaśpiewamy in excelsis trio
Nad Polską naszą podniesieni duchem,
Pod stopy Maryi lecący... Marijo!

Wiersz datowany 9 sierpnia 1867 r.

5. Tomasz Weiss w książce *Legenda i prawda „Zielonego Bałonika”* (Kraków 1976) przytoczył (s. 275) fragment z *Szopki Zielonego Balonika* (1911). Tam Gelman (Wilhelm Feldman) śpiewa:

Co by Norwid zyskał na tem,
Gdyby mnie był miał,
Ile Norwid stracił na tem,
Że zmarł, nim mnie znał!

6. Józef Kisielewski w artykule pt. *Chimera redaktora „Chimery”* („Tęcza” 1930 z. 46 s. 1–2) przyjął jako motto fraszkę Jana Sztaudyngera *Miriam Przesmycki*:

Nic wiem czy to co pomoże
Czy to się na co przyda,
Smutno mi Boże,
Oddaj Norwida.

⁸ Por. J. Starnawski (oprac.). *Adam Mickiewicz w poezji polskiej i obcej. 1818–1855–1955*. Wrocław 1961 s. 76.

Była też fraszka o Miriamie (w cyklu fraszek o wielu literatach) z wersami: „Norwida wyda, / Nie wyda...”, na łamach jakiegoś pisma tygodniowego w czwartym dziesiątku lat naszego wieku. Poszukiwałem jej jednak obecnie bez rezultatu.

7. Można było zrobić inny jeszcze wyjątek: zacytować z Brunona Jasieńskiego *Pieśni o głodzie* (1922) passus:

ja nie czytam strinberga, ani norwida,
nie przyznaję się do żadnego spadku.

8. Skoro są w antologii wiersze poświęcone jedynie pamięci Norwida z aluzjami o nim nie tak bardzo wyraźnymi: Andrzeja Wiktora Mikołajewskiego *Poeta i wiatr* (1972); Jana Sochonia *Pieśń* (1980), można upomnieć się o nie byle kogo, bo o Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Wiersz *Don Kichot (Utworki zebrane)* Kraków 1961 s. 323) motto ma z Norwida. Zasygnalizowanie tego utworu w antologii o tyle byłoby celowe, że zagadnienie oddziaływania autora *Promethidiona* na poetów grupy „Sztuka i Naród” „nie wyszło”. W „Nocie edytorskiej” (s. 319) wydawcy zaznaczyli, że nie włączają „wierszy operujących jedynie Norwidowskim mottem”. Nie było to więc przeoczenie, lecz dostosowanie do reguły, ale właśnie ze względu na wspomniany patronat nad grupą poetów poległych w powstaniu warszawskim, z których żaden wiersza o Norwidzie napisać nie zdołał, ten jeden wyjątek można było zrobić.

9. Kazimierz Wierzyński w tomie *Krzyże i miecze* (Londyn 1946) pomieścił (s. 32) wiersz pt. *Biblia polska*. Tam strofa czwarta (w. 13–16) brzmi:

[...] żadnej skazy nie ma
W Norwida twardym, dumnym łuku,
Pod którym przeszedł pogrzeb Bema
I rytmem grzmiał, jak w armat huku.

10. Jerzy Braun w poemacie *Grand Canyon (Rytmy włoskie)* (Londyn 1974) pisał (s. 35):

Spal wszystkie recepty na poezję –
Jedynie Norwid trwa...

11. Zwyczaj włączania do antologii poetyckiej najprzedniejszych kart prozy ma tradycję. Wystarczy przypomnieć antologię *Chór wieków*, opracowaną przez Wandę i Stanisława Miłaszewskich oraz przez Jana Rembienińskiego, poprzedzoną przedmową abpa Józefa Teodorowicza (Poznań 1936), klasyczną u nas antologię poezji religijnej. Gdy idzie o antologię poezji o poetach, tak postąpił (jak już wskazano) Waclaw Borowy, twórca małej antologii wierszy o Kochanowskim, tak postąpił również Wiktor Hahn, wydawca antologii wierszy o Słowackim, włączając kilka przednich kart prozy, z Sienkiewicza *Mową przy odsłonięciu pomnika poety w Miłostawiu* (1899) na czele. Wydawca antologii mickiewiczowskiej rozważał możliwość włączenia do niej kilku przemówień lub innych pięknych kart prozy poświęconych największemu poecie. Zrezygnował z tego wskutek ogromu materiału; wydawnictwo zażądało ograniczenia już zebranego pokłosia w niejednym punkcie.

Wydawcy antologii norwidowskiej włączyli do niej dwa krótkie teksty prozaiczne: Żeromskiego i Miriama. Co więcej, pomysłem nader szczęśliwym było podanie ich „w

rozbiciu na wersy”, a to „ze względu na ich szczególny, poetycki charakter” („Nota edytorska” s. 319). W ten sposób w dobie, w której poezja tak wyraźnie styka się z prozą, uczynili wydawcy z dwu krótkich tekstów liryki prozą. Autor *Dumy o hetmanie*, będącej poematem prozą, autor rapsodów o Górach Świętokrzyskich i o morzu polskim, był odczytywany w pewnych swych utworach jako poeta. O „trzech odach do młodości”: Mickiewicza, Asnyka i Żeromskiego, pisał przed wielu laty Stanisław Adamczewski⁹; *Rytmice prozy Żeromskiego* studium osobne poświęcił Wacław Borowy¹⁰. Miriam, pomimo iż nie zawsze tłumaczył się społeczeństwu, dlaczego wydawanie poety przerywał, ma jako jego odkrywca i edytor zasługi naprawdę wielkie, a przy tym był poetą, i zdanie, które wydawcy antologii odczytali jako liryk prozą, mogłoby doskonale stanąć obok najprzedniejszych liryków Różewicza i Herberta. Omawiany tu zabieg jest dużym osiągnięciem twórców antologii. Ale w takim razie można się upomnieć o potraktowanie jako liryku prozą kilku zdań o Norwidzie wypowiedzianych przez Wiktora Gomulickiego w r. 1898. Recenzował on na łamach „Wędrowca” dwie „postaci rzymskie” Teodora Jeske-Choińskiego, przebrzmiały dziś: *Gasnące słońce i Ostatni Rzymianie*. Zamieścił w recenzji następujący passus:

Zupełnie inne stanowisko zajął inny wielki poeta, ani za życia, ani dotąd nie poznany: Cyprian Norwid. W swym znakomitym starorzymskim poemacie pt. *Quidam* – poemacie bardziej obcym naszemu, nawet literackiemu, ogółowi niż *Szach* – *Name* lub *Sakuntala* – nie pokazuje on Rzymu przez szkła francuskiego dowcipu, niemieckiej filozofii lub polskiej pobożności. Dla odmalowania Romy Cezarów staje się on Rzymianinem z epok cesaryzmu. O rzeczach i sprawach rzymskich mówi tak, jakby mówił współczesny im mieszkaniec Rzymu.

Norwid jest niewątpliwie najdoskonalszym u nas odtwórcą rzymskości, a jego *Quidam* najplastyczniejszym i najprawdziwszym wskrzeszeniem tego zamartwego rozdziału dziejów¹¹.

Jest to tekst prawdziwego poety, zasłużonego w dziejach sławy i naukowego poznania Norwida, tekst wypowiedziany przed „odkryciem” dokonany przez Miriam. Tu, jak trafnie zaznaczył Juliusz Wiktor Gomulicki, przypominający słowa ojca po sześćdziesięciu latach, po raz pierwszy nazwano autora *Quidama* „wielkim poetą”. Razem z tym postulatem pominięć czy przeoczeń jest w antologii norwidowskiej naprawdę bardzo niewiele. Wydawcy zebrali w zasadzie materiał kompletny.

Jak przedstawia się edytorska strona antologii? Wydawcy legitymowali się należycie ze źródła tekstu; w wypadku istnienia kilku przekazów wybierali jeden, nie podając w komentarzu wariantów. Otóż można było przynajmniej uczynić wyjątek dla wiersza Józefa Czechowicza *Dom świętego Kazimierza*, który w *Wyborze poezji BN* został podany w dwu istniejących redakcjach¹². W tym wierszu (por. s. 62) wkradła się jedna omyłka: zamiast *żałosny* (w. 36, w rymie do: *sosny*) wydrukowano: *żałobny*. Jedna omyłka (s. 42), w wierszu prawdopodobnie Józefa Bohdana Wagnera z 1873 r. (rękopis BN

⁹ S. Adamczewski. *Trzy ody od młodości*. „Sfinks” 1913 z. 1 s. 161–174.

¹⁰ W. Borowy. *Rytmika prozy Żeromskiego*. W: *Prace ofiarowane Kazimierzowi Wóycickiemu*. Wilno 1937 s. 189–236.

¹¹ W. Gomulicki. *Powieści rzymskie Teodora Jeske-Choińskiego (Gasnące słońce – Ostatni Rzymianie)*. „Wędrowiec” 36:1898 nr 8 s. 146, przedr. J. W. Gomulicki. *Podróże po Szpargalii. Norwid redivivus*. „Nowe Książki” 1958 nr 12 s. 748.

¹² Por. J. Czechowicz. *Wybór poezji*. Opracował T. Klak. Wrocław 1970 s. 80–85, 150–153. BN Ser. I nr 199.

sygn. 6290, k. 190 r.), powtórzona została za źródłem tekstu. Pierwodruk, nie wymieniony w komentarzu (s. 233), był w Norwida *Okruchach poetyckich i dramatycznych*¹³; powtórzono wiersz w *Pismach wszystkich* (t. 10). Otóż w w. 1 jest tam mowa o „namioocie turysty” (tak w autografie!), nie „Artysty”, co – gdy wczytamy się w tekst – jest daleko logiczniejsze. W tekście Żeromskiego (s. 52) winno być *naśladowujących* (nie: *naśladowającymi*). W wierszu Kazimierza Wyki „*A Dorio ad Phrygium*” (z cyklu *Duchy poetów podstuchane*) pomyłkowo (s. 145) Wirgilius wydrukowano przez małe „w”. Wiersz Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego *Do poety* z cyklu *Nad Norwidem* przedrukowano (s. 72) za *Pismami wybranymi* z r. 1978, nie za pierwodrukiem: *Nad Norwidem. Poezje wybrane* (Warszawa 1935). Otóż w pierwodruku w w. 17 czytamy *w pustynię* (nie: *w pustynie*). Sens jest lepszy.

Najwięcej kłopotu z wierszami Lenartowicza. Wydawcy wiedzą (por. „Komentarz” s. 230), że wiersz *Do*^{xxx} (s. 37–38) miał dwie wersje: drukowaną za życia autora (1863) i rękopiśmienną, ogłoszoną przez Miriamą w *Pismach zebranych* (t. A cz. 2. Warszawa–Kraków 1911 s. 1004–1005) i przez J. W. Gomulickiego w *Pismach wszystkich* (t. 8. Warszawa 1971 s. 554–555). Warianty należało podać w komentarzu. W krótkim liryku Lenartowicza *Z sercem młodem, duszą świeżą...* (s. 39), ogłoszonym drukiem także dopiero przez obu znakomitych edytorów Norwida (por. *Pisma zebrane* t. A cz. 2 s. 991), wydawcy zachowali, i słusznie, w w. 6 *całem* (w rymie do: *szaleł*) zamiast *całym* według obowiązującej dziś ortografii. Otóż w w. 1 lepiej było pozostawić *młodem*, nie modernizować, gdyż odległość pięciu wersów jest nieduża.

Zdarzyły się wydawcom pewne niesłuszne rozstrzygnięcia co do skrócenia tytułów. Tytuł wiersza Franciszka Wężyka (s. 31) należało podać w pełnym brzmieniu: *Do Kajetana Koźmiana po odczytaniu poematu „Stefan Czarniecki” i zdziałanych uwagach*. Można było opuścić fragment od słów: *Pod wpływem tylu zgorzeń...*, bo nie dotyczy on Norwida. Jeśli przytacza się jedynie fragment, numeracja wersów winna dotyczyć całości. A więc np. w wierszu Antoniego Czajkowskiego winna być numeracja 1–46, 198–221.

Jest jeszcze jedna sprawa w zakresie poprawności tekstowej, na którą szczególnie wydawcy antologii norwidowskiej powinni być czuli. Poezja i proza Norwida ma jeden specjalny czar, tzw. *roz m i a n o w n i k o w a n i e*, które wiernie oddają edycje Juliusza Wiktora Gomulickiego. Jeżeli wytykamy, a czasem tak się dzieje, nieoddawanie owego rozmiarownikowania u edytorów poezji Norwida czy jego listów, ogłaszających i *e d i t a*, np. na łamach czasopism, głęboko przed II wojną światową, pamiętać musimy zarówno o tym, że ówczesna precyzja edytorska była mniejsza niż nam współczesna, jak też i o tym, że bardzo często nie jest to winą edytora, lecz może redakcji książki lub czasopisma, która do tego nie przywiązywała wagi i głucha była na postulaty wydawcy-filologa. Skoro jednak *roz m i a n o w n i k o w a n i e* w poezji Norwida jest istotnym elementem jego tekstów, antologia wierszy o nim powinna konsekwentnie uszanować u autorów piszących „pod Norwida” ten zabieg, niejednokrotnie wprowadzany dla celów pastiszowych. Otóż bardzo ładnie zachowano *roz m i a n o w n i k o w a n i e* w wierszu Tuwima *Przetrwam* (s. 49). Ale nie zachowano go wszędzie. Tylko przykładowo wskazać wypadnie, że w wierszu Dobrowolskiego *Do poety* (s. 72–73) w w. 16 winna być kreska pomiędzy „jest” i „co znaczy”, w w. 22 pomiędzy „aleje” i „po różne”, w w. 31

¹³ C. Norwid. *Okruchy poetyckie i dramatyczne*. Opracował J. W. Gomulicki. Warszawa 1956 s. 354–355.

po „wzwyż”. Wiersze Lenartowicza mają w redakcji rękopiśmiennej, ogłaszanej przez obu najznakomitszych edytorów pism Norwida, bardzo interesujące rozmianownikowanie; brak go w antologii.

Komentarz jest dość oszczędny, oparty na pewnych logicznych schematach: bardzo krótkie wyjaśnienie nazwiska autora (przynajmniej daty urodzenia i śmierci); wskazanie związków łączących pisarza z Norwidem; metryka tekstu; wyjaśnienie „realiów”. Dane o autorze podają najpierw nazwisko, potem imię; zwyczaj ten z wyjątkiem list alfabetycznych nie jest ogólnie przyjęty. Gorzej, że nazwisko od przydomka oddzielone jest niejednokrotnie imieniem, wskutek czego przydomek, nawet nazwisko zakończone na „ski”, można odczytać jako drugie imię: Morawski Franciszek Dzierżykraj (s. 222; indeks s. 327); Małaczewski Eugeniusz Korwin (s. 237; w indeksie, s. 326, Korwin-Małaczewski Eugeniusz); Stacherski Waław Nowina (s. 265); Nędzia Stanisław Kubiniec (s. 267); Janta Aleksander Połczyński (s. 270). Otóż we wszystkich tych sytuacjach rozważyć trzeba, co jest używane częściej. Z całą pewnością można zapisać: Franciszek Morawski (bez Dzierżykraj) i Eugeniusz Małaczewski (bez Korwin), jak również Kazimierz Tetmajer (bez Przerwa). Jeśli podaje się gorliwie przydomki, trzeba je na liście alfabetycznej zapisywać według typu: Tetmajer-Przerwa Kazimierz, a więc Morawski-Dzierżykraj Franciszek, Małaczewski-Korwin Eugeniusz. Najgorzej wyszło z Janta-Połczyńskim (w indeksie, s. 326 – dobrze).

Notki o zasługach poszczególnych poetów w „norwidologii” są zwięzłe i trafne. Trochę nieprecyzyjnie zestawiają wydania Norwida dokonane przez Jastruna, przez Miriamę, przez Piechała i przez Zaniewickiego (s. 240, 249, 250, 255) z literaturą przedmiotową. Logicznie zostało to zredagowane w notce o Pietrkiewiczu (s. 274). Na szczególną pochwałę zasługują cytaty: ze szkicu Żeromskiego *Literatura a życie polskie* (s. 239), z wykładów Lechonia *O literaturze polskiej* (s. 242). Niezręcznie zredagowana została notka o jednym z najmłodszych poetów, nazwiskiem Józef Osmoła (s. 314). Urodzony w r. 1946, był członkiem lubelskiej studenckiej grupy literackiej w roku debiutu (1965), ale z pewnością nie jest nim dziś.

W zakresie „metryk tekstu” drobną omyłkę wychwycono w komentarzu do wiersza Zbigniewa Chałki. Wiersz jest w numerze 50 (286) z 14 grudnia 1952 r., a więc o dwa numery wcześniej niż podali wydawcy. Rękopis wiersza Wojciecha Potockiego w Bibliotece PAN w Krakowie (sygn. 731, k. 74) jest odpisem, nie autografem, jak podali wydawcy. Wiersz Krasieńskiego ogłoszony był w r. 1907 nie tylko w „Kurierze Lwowskim”, ale też – za „Kurierem” – w piśmie warszawskim „Literatura i Sztuka” (1907 w. 4, dodatek do „Ludzkości” nr 80). Pominęto nazwisko wydawcy „Kuriera”, Henryka Biegeleisena.

Wymieniając (we wstępie, s. 9) koncepcję Małaczewskiego, który trójcę „wieszczów” rozszerzał o Norwida i o Wyspiańskiego, należało wskazać, że wyraz „wieszcz” należy dziś do rekwizytów historycznych. Zasługą komentarza jest konsekwentne wyjaśnianie aluzji do wierszy Norwida. Stanowi to duże osiągnięcie. Nie można nie dostrzec pewnych błędów, czasem nawet niebłałych. Wydobycie z codziennej gazety wiersza Jastruna, „nie włączonego później przez autora do żadnego ze zbiorów” (s. 240), stanowi jeszcze jedną zasługę, którą trzeba podkreślić. W wierszu tym wzmianka o Janie z Kolna, usprawiedliwiona zacytowanym w komentarzu (s. 241) listem Norwida do Kraszewskiego. Ale też objaśnienie „legendarny polski żeglarz” nie powinno być wprowadzone do antologii wydanej w naszej dobie. Dziś wiemy, że Jana z Kolna nie było, że legenda

o nim, nobilitowana przez Żeromskiego w *Wietrze od morza*, pochodzi z przykrego lapsusu nie byle kogo i nieprzeciętnego latynisty... Joachima Lelewela. Odczytał on mianowicie *Scolnensis* jako „z Kolna”, co przecież po łacinie musiałoby być zapisane: *De Colno*. Ów *Scolnensis* był Norwegiem; Jana z Kolna, Polaka-żeglarza, nie było.

Z kolei nowa pochwała pod adresem wydawców: komentarz do wiersza Czechowicza *Dom świętego Kazimierza*, bardzo bogaty, wykorzystuje doskonale wypowiedzi Ludwika Frydego, Waława Gralewskiego, samego Czechowicza (*Wspomnienie*). Pochwała ta niech stanowi dla wydawców antologii osłodę wobec cierpkiego zarzutu, którego im oszczędzić nie sposób. Wiersz Józefa Andrzeja Frasika *Norwida pamięci rapsod dumny* zadedykowany został: „Prof. dr St. Pigionowi”. Wydawcy opatrzyli tę dedykację sześciowersową notką o Pigioniu, w której czytamy, że „edytor wielu nieznanych listów i utworów Norwida” uważał siebie, „jak wspomina Juliusz W. Gomulicki – jedynie za kłusownika, nie za myśliwego w dziedzinie norwidystyki”. Dodać trzeba, że wypowiedź o „kłusownictwie” znał Rościśław Skręt i skomentował w ponaddwustronicowym passusie o Pigioniu jako o norwidystyce w rozprawie o badaniach uczonego nad romantyzmem¹⁴. Wyrwana z obszerniejszego kontekstu i pozostawiona bez komentarza, może być bardzo fałszywie zrozumiana. Przed wielu laty, recenzując podręcznik szkolny mający za przedmiot romantyzm polski, wytknąłem nieostrożne przytoczenie bez komentarza słów Zygmunta Krasińskiego „jestem wierszokleta”¹⁵. Można przypomnieć inny przykład – klasyczny. Słowa Kochanowskiego o *Odprawie posłów greckich* „mistrz nie po temu”, pojęte dosłownie, stały się źródłem obniżenia utworu w sądach wielu pokoleń krytyków: od Dmochowskiego po Chrzanowskiego.

Z innych drobiazków komentatorskich: parodia Artura Marii Swinarskiego (s. 126–128) motto ma z Byrona. Nie należało pozostawić go bez przekładu polskiego; można było przytoczyć wspomniane (s. 282) tłumaczenie z 1828 r., nie znane powszechnie. W wierszu Ernesta Brylla *Powrót* (s. 178) można było dać objaśnienie do Lenartowicza i do Deotymy, przynajmniej odsyłać wewnętrzny w ramach antologii.

Tu i ówdzie drobne wykroczenia w zakresie zapisów bibliograficznych. Czesława Miłosza *The History of Polish Literature* (por. s. 275) to dzieło jednolite, a więc partia poświęcona Norwidowi jest rozdziałem, nie zaś rozprawą pt. *Cyprian Norwid* w zbiorze studiów. Odesłanie do Artura Sandauera *Zebranych pism krytycznych* z 1981 r. (s. 278) jest niewystarczające. Idzie o konkretną rozprawę, której tytuł należało wymienić, ewentualnie wskazać pierwodruk poza wcieleniem do zbioru studiów.

Lekturę antologii, której pewne drobne usterki wytknięto, zamkną miłośnicy i badacze dziejów sławy Norwida w przekonaniu, że obcować im wypadło z wiązką zredagowaną kompetentnie i precyzyjnie, dostarczającą przeżyć estetycznych i pouczającą¹⁶.

¹⁴ Por. R. Skręt. *O badaniach Stanisława Pigionia nad polską literaturą romantyczną*. W: *Stanisław Pigoń. Człowiek i dzieło. Praca zbiorowa...* Kraków 1972 s. 153–155.

¹⁵ Por. J. Starnawski. *Nowe ujęcie romantyzmu*. „Roczniki Humanistyczne” 8:1960 z. 1 s. 351.

¹⁶ W czasie Norwidowskiej Sesji Naukowej, odbytej w Jeleniej Górze niemal równocześnie z ukazaniem się recenzowanej antologii (6–7 maja 1983), Grażyna Kempa przedstawiła zwięzły referat pt. *Cyprian Kamil Norwid w poezji polskiej*. Ukazał się on w tomie zbiorowym pt. „Dramat życia prawdę wyrabiający”. *Materiały Norwidowskiej Sesji Naukowej...* Wrocław 1985 s. 73–80. Dołączony „Aneks” (s. 81–97). W stosunku do antologii recenzowanej jedno tylko ewentualne uzupełnienie: wiersz Juliana Przybosa *Król. Hula-Wista* włączony ze względu na motto z Norwida. Już po korekcie recenzentowi wpadł w ręce tom Jerzego Brauna *Moja Matka (Fragmenty poematu)* – (Londyn 1967). Tam *Oda do Piękna* (s. 20) zaczyna się słowami: „O, Piękno! Ciebie kształtem miłości być mienił / Norwid [...]”.